PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 popołudniu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5787. Lwów, niedziela 17 Kwietnia 1921 Rok XII

Dziś zniesienie stanu wyjątkow. w Polsce. Wymiana dokumentów ratyfikac. 26 b. m.

Sejm obecny obradować będzie do przedwiośnia 1922 r.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 14 kwietnia

(X) W chwili, w której te słowa piszę, sale gmachu przy ul. Wiejskiej zapełniają się ojcami narodu i tym całym ensamblem politycznym, którego zespół stanowi o naszem państwowem życiu.

Sejm dziś zbiera się na sesyę poświąteczną, mając jako naczelny punkt programu ratyfikacyę traktatu pokojowego z bolszewią.

Gdy ten list dojdzie do Lwowa, zapewne już w drodze telegraficznej znać będziecie wyniki dwudniowych obrad.

Co dalej? „That is question“. Wybory czy dalsza praca? Zdaje się, że w miarodajnych kołach decyzya już zapadła: dalej pracować! Kalendarium sejmowe wyglądałoby więc tak: Sejm przez maj i czerwiec pracuje; lipiec, sierpień i część września wakacye; potem znów praca do późnej zimy. Wybory na przedwiośniu r. 1922.

Ten raptowny przypływ energii do czynu i ochoty do pracy nie jest — tym razem — zaprawdę wynikiem chęci pp. posłów rozkoszowania się jak najdłużej mandatem i pozorami czy też rzeczywistą władzą.

Za kilkumiesięczną jeszcze pracą w obecnym składzie przemawiają poważne względy rzeczowe. Konstytucya 17. marca jest zrębem, trzonem, osią. Reguluje ona całokształt życia państwowego, lecz nie wnika w szczegóły, nie przesądza wszystkich kwestyi wykonawczych naszego aparatu publicznego. Wytyczne zasadnicze, zawarte w Konstytucyi, wymagają rozwinięcia w szeregu ustaw, które Sejm winien uchwalić. Obliczono, że około trzydzieści takich ustaw trzeba będzie Sejmowi przedstawić do dyskusyi i uchwały. Naturalnie nowa ordynacya wyborcza zajmuje tu pryncypalne miejsce. W biurach naszych ministerstw wre też praca przygotowawcza, legislatywna. Referenci mozolą się nad ustawami, będącemi rozwinięciem myśli i zasad ustalonych w ogólnych zarysach przez Konstytucyę.

Posłów czeka więc trudne zadanie. Może nawet trudniejsze niż to, które było związane z ustanowieniem samej Konstytucyi. Bo można postawić najszczytniejszą zasadę, a w praktyce ży-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Stan wyjątkowy w Polsce dziś zniesiony.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Z powodu przerwania na życzenie premiera Witosa wczorajszej dyskusyi nad przedłużeniem mocy ustawy o stanie wyjątkowym, dziś o godz. 2 pop. tj. w 24 godzin po ratyfikacyi traktatu ryskiego wygasa moc obowiązująca tej ustawy a tem samem stan wyjątkowy w Polsce postaje zniesiony.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi 26 b. m.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Dokumenta ratyfikacyjne traktatu ryskiego gotowe być mają na 22 bm. Wymiana zaś dokumentów ratyfikacyjnych, która nastąpi w Mińsku litewskim, ma się odbyć około 26 bm.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują pod datą 15. bm. Kurs marki polskiej wynosił dziś popołudniu 8'25 do 8'30, przekazy na Warszawę 7'75—7'85.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują pod datą 15. bm. Markę polską notowano dziś 8'10 do 8'75.

STAN WARSZAWSKIEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Na wczorajszej giełdzie nieoficyalnej wypadkiem dnia było dość znaczne podniesienie się kursów koron austryackich i marek złotych. Pierwsze stało się z powodu wysłania delegatów austryackich do Londynu, co wywołuje przypuszczenie że powrócą oni z większą pożyczką. Korony budapeszteńskie podniosły się dlatego, że rząd węgierski ostemplował i wycofał z obiegu znaczną ilość koron. Wskutek tego i te korony poszły w górę. Marki zaś złote podniosły się z tego powodu, że jak mówią na czarnej giełdzie monopol wódczany w Poznaniu daje towar jedynie za niemiecką markę złotą co wywołuje popyt na tę markę. Ostatnie notowania na nieoficyalnej giełdzie warszawskiej były następujące: marka niem. 12.90, wieczorem 12.05, dolary Stanów Zjednoczonych 783—780—773, franki francuskie 58—56, funty szterl. 3200—3150, ruble złote 3730—3700, korony austryackie 1.36, korony węgierskie 2.90, marki złote 190.

ZIEMIA SPOTKA SIĘ Z KOMETĄ.

Kraków, 16. kwietnia.

(Telef.) (G) Obserwatoryum astronomiczne w Greenwich zapowiada spotkanie się ziemi z kometą, które nie będzie miało jednak żadnych ujemnych następstw. Dnia 26 lipca b. r. ludność północnej półkuli ziemskiej będzie mogła obserwować to zjawisko.

DZIŚ SPRAWA NATANSONÓW PRZED SĄDEM

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (G) Dziś ma być sądzona głośna sprawa Banku Natansona. Okazało się, że już po rozpisaniu rozprawy bank dopuszczał się w dalszym ciągu krygodnych spekulacyi walutowych, wobec czego w najbliższym czasie odbędzie się przeciwko temu bankowi nowa rozprawa.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Koncert „Lutni“. W niedzielę 17. bm. o g. pół do 12 w południe, w sali Tow. Muzycznego, wykona „Lutnia“ słynne dzieło oratoryjne M. Brucha „Dzwon“ do słów Schillera na sola, orkiestrę filharmoniczną i chóry. Resztę biletów wydaje biuro Towarzystwa muzycznego, w niedzielę zaś przy kasie po 30 marek.

Posiedzenie Wydziału „Okręgowego Związku piłki nożnej“ odbędzie się w środę, tj. 20-go b. m., o godz. 7-mej wieczór w kancelaryi Dr. Dregiewicza, przy ul. Halickiej.

łowej, w przepisach wykonawczych ją spartaczyć. Posłowie muszą zatem baczyć, by kilkadziesiąt ustaw, które teraz Sejm ma uchwalić, nie było wypaczeniem zasad, ustalonych w Konstytucyi.

Fakt, że Sejm pracować będzie jeszcze przez czas dłuższy, ma stronę i ujemną i dodatnią. Psychologia posła, który wie, że teraz nadchodzą decydujące miesiące jego karyery politycznej, jest bardzo skomplikowaną. Na jego wolę i czyn działają czynniki, którym poza tem nie podlega. Chęć zyskania „coût que coût" popularności i poklasku mas wyborczych sprowadza często nieliczenie się z względami natury ogólnej. To strona ujemna przydługiego okresu przedwyborczego. Z drugiej strony poseł chce wykazać pracowitość, pochlubić się realnymi rezultatami pracy. To strona dodatnia.

Miejmy nadzieję, że strona dodatnia u posłów naszych przeważy.

A pól do pracy będzie dość. Wczoraj obliczył wicemarszałek Osiecki, ile w kancelaryi sejmowej znajduje się niezałatwionych projektów ustaw. Okazało się, że przeszło 70, w tem około 30 doniosłych. Czeka więc załatwienia ustawa samorządowa miejska i gminna, sprawa rozdziału kompetencyi władz, pragmatyka służbowa dla urzędników. Czeka załatwienia budżet.

Pod czyją egidą zostaną te sprawy załatwione? Czy p. Witosa?

Mnożą się pewne oznaki, że po ratyfikacyi pokoju gotowiśmy przebyć przesilenie gabinetowe. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywarł ostatni głos „Ludowca", organu PSL., redagowanego przez b. ministra Wojciechowskiego. Pod tytułem „Ministrowie ludowi nie mogą dalej pozostawać w rządzie" żąda „Ludowiec" ustąpienia p. Witosa, p. Dąbskiego i p. Ratala. „Dalsze tolerowanie — pisze „Ludowiec" — gospodarki w kraju i poza krajem, w polityce zagranicznej, gospodarki, która jest zaprzeczeniem i zaprzepaszczeniem naszych ideałów ludowych, jest niemożliwe". Stąd wniosek: wolne ręce dla PSL.

Równocześnie Narodowa Partya Robotnicza postanawia na ostrzu miecza postawić kwestyę swego stosunku do ministra b. dzielnicy pruskiej p. Kucharskiego i zażądać jego ustąpienia.

Wszystko to dowodzi, że w polityce wewnętrznej do rozpisania nowych wyborów zaprawdę zastoju nie będzie.

Walki o „placówki" zagraniczne.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 14. kwietnia.

(X) Niema, zdaje się, drugiego państwa w Europie, w któremby tak subtelne, intymne sprawy, jak obsada aparatu dyplomatycznego, były traktowane tak po plotkarsku, jak u nas. O obsadzie najpoważniejszych stanowisk naszego aparatu wewnętrznego zupełnie się nie pisze. Zdaje się, że np. dziewięć dziesiątych ludności nie wie, kto u nas jest ministrem handlu lub poczt, cóż dopiero kto w szkolnictwie czy rolnictwie zajmuje odpowiedzialniejsze stanowiska. Gdyby przeciętnego obywatela zapytać o nazwisko wiceministra rolnictwa, czy podsekretarza stanu w ministerstwie pracy — nie mógłby dać odpowiedzi.

Natomiast tam właśnie, gdzie sprawy personalne wymagają bardzo dyskretnego i delikatnego traktowania, w naszym korpusie dyplomatycznym — tam wścibskich nie można się opędzić, tam każda plotka, każdy pomysł ulata natychmiast na łamy organów partyjnych i staje się odrazu przedmiotem „dyskusyi".

Oto dla przykładu żniwo jednego, ostatniego dnia. W ciągu ostatniej doby prasa warszawska zanotowała — i odpowiednio „zabarwiła" — następujące kombinacye:

a) Pan minister spraw zagranicznych ks. Sapieha „kończy się". Jego śpiewem łabędzim będą posiedzenia sejmowe, dotyczące ratyfikacyi traktatu.

b) Stanowisko ministra spraw zagranicznych ofiarowano wiceministrowi Janowi Dąbskiemu, który jednak „lutni po Bekwarku" nie przyjął.

c) Jan Dąbski ma natomiast stanąć na czele specyalnie utworzonego urzędu, mającego w życie wprowadzić postanowienia traktatu ryskiego.

d) „Jedynym" kandydatem na ministra spraw zagranicznych jest poseł w Madrycie p. Władysław Skrzyński, którego nazwisko jednak jest jakby czerwona płachta wobec byka endeckiego. (Porównanie nasunęło mi się wobec faktu, że p. Skrzyński jest posłem w — Hiszpanii).

e) Rząd sowiecki odmówił p. Jodce agrement i nie zodzi się, by p. Jodko został posłem polskim w Moskwie. Kąśliwie zauważa przytem „Kuryer Poranny", że zapewne p. Trockiemu lepiej dogadzałby jako poseł polski p. Grabski.

f) Pan Maciej Biesiadecki — utrzymuje „Naród" — nie pojedzie do Wiednia i nie zluzuje tam p. Szaroty.

g) Poseł sejmowy prof. Kamieniecki został definitywnie posłem na Łotwie.

h) Naczelnik wydziału wschodniego w min. spr. zagr. p. Knoll ma stanąć na czele misyi dyplomatycznej, która się uda do państw Azyi centralnej.

Oto wiązanka najświeższych nowostek z ul. Miodowej, rzucona na bystre fluktа plotkarstwa politycznego.

Oczywista na tle takich nowinek z miejsca poczynają się „akcye ratunkowe", tj. zarówno prasowe jak i pokątne starania, by niewygodne partyjne fakta sparaliżować, niewygodnych ludzi bądź ośmieszać bądź steroryzować.

Zwykle cel zostaje osiągany. Większość naszych dyplomatów jest dostatecznie ośmieszona. A że przy tem powaga państwa, reprezentowanego za granicą przez ludzi wiecznie w opinii dyskredytowanych, cierpi — to nikogo nie obchodzi.

W sprawie skoszarowania oficerów.

Lwów, 16. kwietnia.

(*) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Ministerstwo Spraw Wojskowych, wydając swe znane rozporządzenie co do skoszarowania oficerów nieżonatych, kierowało się motywami, mającymi na celu dobro służby. Nie znając tych motywów a tylko domyślając się ich, nie możemy równocześnie obronić się pewnym wątpliwościom, tak nasuwającym się mimo woli, jak też podkreślonym przez oficerów, z którymi omawialiśmy to rozporządzenie. Wątpliwości te wydają nam się być tak poważne, iż poczuwamy się do obowiązku wypowiedzenia ich publicznie.

O ile nam wiadomo, bezwzględne skoszarowanie oficerów nieżonatych nie istniało przed wojną i nie istnieje dziś w żadnem państwie europejskiem. W armii austryackiej oficer miał do wyboru mieszkanie w koszarach lub też w mieście, we własnem mieszkaniu prywatnem. Skoszarowanie stosowano tylko w wypadkach nadzwyczajnych, t. j. tam gdzie przyzwoitych mieszkań prywatnych nie było lub też, gdy zależało na tem, aby oficerowie nie wydalili się ze swych oddziałów.

PROF. DR. FULIŃSKI. 3

O ochronie przyrody ojczystej.

(Ciąg dalszy).

Ustawa Wielkiego Księstwa Oldenburskiego z roku 1911, jest wzorowaną na ustawie Wielkiego Księstwa Heskiego, różność pewna polega tylko na tem, że tak zwane pomniki przyrody nie są traktowane oddzielnie, ale łącznie z wszystkimi innymi pomnikami.

W Szwajcaryi kantonalne ustawy wykonawcze przewidują przepisy, wydawane przez rządy kantonalne, ograniczające własność prywatną w interesie ochrony przyrody.

W rozporządzeniu o ochronie i zachowaniu pomników przyrody z roku 1912 obowiązującem w kantonie berneńskim artykuł pierwszy brzmi następująco:

„Opiece państwa poddane zostaną pomniki przyrody, których zachowanie leży w interesie publicznym. Za takie pomniki przyrody uważane będą w szczególności: głazy błędne, tarła lodowcowe, grupy skał, uwagi godne utwory geologiczne, jaskinie, rozpadliny, groty, wodospady, potoki, wody stojące, bagna, pojedyncze drzewa, zbiorowiska drzew i roślin, drzewostany, kępy leśne, również jak inne miejsca i okolice, szczególnie uwagi godne pod względem naukowym lub estetycznym, albo odznaczające się charakterystyczną florą lub fauną."

Przytoczyłem pierwszy paragraf rozporządzenia kantonu berneńskiego (w tłómaczeniu prof. Pawlikowskiego) głównie dlatego, by przedstawić pojęcie t. zw. pomnika przyrody, które, jak z tego widzimy zakresem swoim jest bardzo obszerne.

Na ziemiach polskich idea ochrony przyrody miała już przed wojną i jeszcze wcześniej swoich gorących wyznawców. Rzecz prosta realizowanie tej idei w rozmaitych zaborach rozmaicie się przedstawiało.

Wzorową wprost organizacyę ochrony przyrody przeprowadzono w zaborze pruskim. Główny propagator idei ochrony przyrody, prof. Conwentz stale zamieszkawszy w Gdańsku rozwinął na naszych kresach zachodnio-północnych, szeroką propagandę ochrony ginących pomników natury. Dzięki jego staraniom oraz inteligentnych warstw napływowych niemieckich, ziemia Wielkopolska najprędzej ze wszystkich prowincyi pruskich zdobyła najlepsze wyniki na tem polu. Niemała w tem zasługa, choć bezwiednia, społeczeństwa polskiego, które pewne objekty, godne ochrony otaczało przez ciąg stuleci czcią i opieką. Dorobek, jaki nam Niemcy na tem polu zostawili jest bardzo duży. Dość wspomnieć utworzenie całego szeregu rezerwatów, jak rezerwat w Gdańsku, w Toruniu i w Puszkowiu tucholskiem, cały szereg wydanych pamiętników, jak „pamiętnik drzew Prus Królewskich, pamiętnik drzew i lasów Ks. Poznańskiego, pamiętnik lasów śląskich, cały szereg notatek, artykułów, kwestyonaryuszów umiejętnie ułożonych, w końcu szczegółowy inwentarz przedmiotów, ustawowo chronionych.

Mniej korzystnie pod względem ochrony przyrody przedstawiają się ziemie, będące do niedawna pod zaborem austryackim. Główną przeszkodą w realizowaniu tej idei były centralne władze wiedeńskie, kultura bowiem narodowa w tej dzielnicy Polski dzięki działaniu dwóch najwyższych ognisk naukowych — uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, oraz dzięki działalności najrozmaitszych towarzystw naukowych i oświatowych już bardzo wcześnie domagała się praktycznego rozwiązania całego szeregu spraw z ideą ochrony przyrody związanych. Dowodem tego jest uchwała Sejmu galicyjskiego z roku 1869, broniąca w ustawową ochronę świstaka i kozicę w Tatrach.

Głównym propagatorem idei ochrony przyrody ojczystej był w drugiej połowie wieku XIX na ziemiach małopolskich, znakomity uczony, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Al. Nowicki. Przemierzywszy pieszo ziemie południowej Polski wszerz i wzdłuż, od bagnistych lub piaszczystych dolin Powiśla i Pobuża aż do niebosiężnych szczytów Tatrzańskich i Czarnohorskich, dostrzegł w przyrodzie tych ziem wiele swoistego charakteru, wiele naukowego interesu, wiele krajobrazowych piękności. Szerząc kult poznania przyrody ojczystej budził uczucie ukochania tej przyrody. Cały szereg uczniów tego niepospolitego badacza i obywatela krzewił dalej już po jego śmierci ideę, którą w Małopolsce pierwszy podjął Nowicki.

(C. d. n.)

Z tego, że czegoś gdzieś dawniej nie było, nie wynika, aby nie mogło być u nas, oczywiście o ile nowość połączona jest z większym pożytkiem dla sprawy.

Nam wydaje się jednakże, iż ujemne strony rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych są takie, iż pożytek z niego może być bardziej niż wątpliwy.

Armia nasza jest młoda i rozumie się, że zależeć musi nam na tem, aby ona mogła przyciągać jako oficerów nasz element najzdrowszy, najszlachetniejszy i najdzielniejszy. Z tego powodu niejednokrotnie debatowano w Sejmie nad różnemi sprawami, mającemi na celu ułatwienie życia oficerom. Rozumie się bowiem, iż każdy dzielny młody człowiek, skazany na życie w warunkach nieodpowiednich, przeniesie nad gwiazdki oficerskie wolność i możliwość stworzenia sobie bytu lepszego, skutkiem czego młodzież ideowa najdzielniejsza i najbardziej przedsiębiorcza służbę wojskową porzuci a zamiast niej pozostaną w szeregach głównie ci, którym trudno byłoby o miejsce gdzieindziej, czyli — materyał gorszy.

Nowe rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych przyczynia się właśnie do pogorszenia warunków bytu młodego oficera. Pozbawia go przedewszystkiem wolności, największego skarbu młodości, jedynego prawdziwego użycia poza służbą. Trzeba zrozumieć, iż oficer ten skutkiem skoszarowania narażony jest na to, że nie będzie mógł mieszkać sam. Tylko ten, kto mieszkał w koszarach i musiał wciąż żyć „na oczach ludzkich", pod wieczną kontrolą, wie, jak to nieprzyjemnie. Jest się skrępowanym do niemożliwości. Mówiąc poprostu — żaden cywilizowany człowiek nie zgodzi się dziś na to, aby nie miał nawet swego własnego kąta, w którym mógłby swobodnie odetchnąć.

A teraz zarzut z kategoryi bardzo dyskretnej ale niezmiennie ważnej.

Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych nie liczy się zupełnie z życiem erotycznem młodych, nieżonatych oficerów. A jestto właśnie sprawa wielkiej wagi. Każdy zrozumie, że młody oficer, rozporządzający własnym, przyzwoitym pokojem może utrzymywać stosunki, w których, powiedzmy, nic dzieje. Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz, gdy młody człowiek skazany jest niemal na korzystanie z prostytucyi. Trzeba sobie wyobrazić, jak wówczas będzie wyglądało moralne i fizyczne zdrowie naszej armii. Choroby weneryczne poprostu zatrują wojsko.

Powtarzamy, że nie znamy motywów nowego rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych, nie zdaje nam się jednak, aby ono mogło się przyczynić do podniesienia skali życia fizycznego i moralnego młodych oficerów, którzy mają stanowić zdrowy, niezłomny kościec naszej armii.

Z DNIA.

CZYŻBY ISTOTNIE?

Lwów, 16. kwietnia.

Pewien fejletonista amerykański ośmiela się twierdzić — nie, to coś niesłychanego! — że zwierzęta są wobec siebie znacznie uprzejmiejsze niż ludzie wobec swych bliźnich lub też zwierząt.

Fejletonista ten cytuje na poparcie swego twierdzenia przykład. A więc — lwy polują wprawdzie na antylopy, bo ich mięsem się żywią, rzadko kiedy jednak zdarza się, aby lew zabił lwa, podczas gdy ludzie, wojując ze sobą, mordują się bez najmniejszego miłosierdzia.

Lecz — poco nam sięgać po przykłady do Ameryki?

Wczoraj widziałem na ulicy trzech smyków. Jeden, starszy, szesnastoletni, wywijał pasem, zakończonym ciężką klamrą. Właśnie sprał był solidnie swego towarzysza, czternastoletniego wyrostka, przyczem uderzył go klamrą w kolano tak, że mały kulał. Trzeci chłopak, który się temu przyglądał, śmiał się do rozpuku. Ryczał z uciechy. Dokoła było mnóstwo ludzi, ale nikt nie zwracał na tę scenę uwagi. Czemu? Bo ludzie do nich przywykli. Obrazki takie widzi się wciąż i na każdym kroku.

Zastanówmy się teraz nad tem, jak często biją się na ulicy — konie. Zdarza się, owszem, są to jednak wypadki bardzo rzadkie i zawsze umotywowane, zaś bardzo często spowodowane właśnie przez ludzi. Aby jednak koń znęcał się nad koniem dla samej radości zadania mu bólu, tego się nie widuje.

Tak samo psy. O ileż uprzejmiejszym jest pies dla człowieka, niż człowiek dla psa! Jak przyzwoicie — mimo wszystko — psy zachowują się wobec siebie. A ludzie?

Zwłaszcza u nas — bardziej niż gdzieindziej — rozpowszechniona jest nieżyczliwa złośliwość. Każdy z nas ma niestosunkowo więcej wrogów niż przyjaciół. Wrogów liczymy na setki, przyjaciół na palcach jednej ręki. Jeśli jednak między zwierzętami wojna spowodowana jest potrzebą rozkazem żołądka, my zwalczamy się bardzo często bez żadnych przyczyn. — Nie lubię go! — Bestya antypatyczna! — to najzupełniej wystarcza do prześladowania człowieka.

A z jakim nakładem twórczej inteligencyi to się robi, z jak subtelną perfidyą, z jaką biegłością w reżysery, z jaką znajomością psychologii. Ludzie, zdawałoby się zupełnie cywilizowani, trują plotkami gorzej niż dzicy ludożercy zatrutemi strzałami. Morduje się człowieka bez powodu, w biały dzień, gromadnie, na odległość, duchowo...

Na twarzach ludzkich jest uśmiech — odblask słońca. Ale z pod tego uśmiechu szczerzy swe ostre kły — co? — zwierzę drapieżne?

Nie.

Amerykański fejletonista twierdzi przecie, że drapieżne zwierzęta są dla siebie uprzejmiejsze i lepsze, niż ludzie między sobą.

A więc?

Ters.

Cesarzowa niemiecka Augusta Wiktorya.

Lwów, 16. kwietnia.

W Doorn w Holandyi umarła na wygnaniu b. cesarzowa niemiecka po ciężkiej chorobie sercowej, która wystąpiła u niej prawie bezpośrednio po upadku dynastyi Hohenzollernów. Augusta Wiktoria, ur. w r. 1858 była najstarszą córką księcia Fryderyka Szlezwig-Holstein. W r. 1881 została małżonką ówczesnego księcia Wilhelma pruskiego. Małżeństwo to skojarzył Bismarck, zyskał bowiem przez związek ten zrzeczenie się na korzyść państwa praw dziedzicznych domu Augustenburg do księstw nad Łabą położonych, z drugiej zaś strony sądził, że przez wybór skromnej i cichej małżonki stworzy przeciwwagę zbyt wybujałej naturze księcia i późniejszego cesarza. I pod tym względem w istocie nie pomylił się.

W życiu uczuciowem i umysłowem narodu niemieckiego Augusta Wiktoria jako cesarzowa nie odegrała nigdy wybitnej roli i księżniczka skromnie wychowana na małym niemieckim dworze posiadała raczej zalety na żonę urzędnika niżeli na władczynię wielkiego państwa. Mimo to miała ona w pewnych sprawach dość wielki wpływ na cesarza a tem samem pośrednio na sprawy państwowe. Odzna

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z nowej seryi poezyi.

STRUMIEŃ.

Przez życia głuchy i ponury las
Serce me płynie jak wiosenny strumień
Omijam z szumem obojętny głaz
Wykroty złości i niepor zumień —
W dzień błogosławi słońce moje jazdy
W nocy mi drogę pokazują gwiazdy.

Czasem nad nurtów rozkiełzanych brzeg
Przyjdzie dziewczyna i swą twarz pochyli
I swą pięknością powstrzyma mój bieg
Na metę krótkiej zachwycenia chwili.
Lecz wnet się zrywam do nowej pogoni
Unosząc obraz jej odbity w toni.

Czasem nad drzewa strzaskanego zrąb
Usiądzie smutny, zadumany człowiek
O łzę pomnoży nurtów moich głąb,
Spadłą przypadkiem z opuszczonych powiek,
Więc ją jak perłę najdroższą unoszę,
Zamkniętą w fali rozdzwonionej klosze.

Nadstawiam nurty pocałunkom gwiazd
Zachodom słońca i świtu przeźroczom.
Płynę do jakichś nieprzeczutych miast
Do jakichś krajów, nieznanych mym oczom,
Gdzie zadumane, przecudne dziewice
Wśród drzew ogrodu zrywają księżyce.

Czasem mnie znęci jakiś złoty ląd
Na chmurach słońcem cudnie malowany,
Gdzie chór aniołów stoi w długi rząd
A gdzieś na gwiazdach brzmią słodko organy,
Na których hymny gra święta Cecylia
Bielą swej szaty świecąca jak lilia.

Wiem, że ostatni to mój w życiu lot
Przygód i zdarzeń drogą złotolitą —
Słyszę już głuchy oceanu grzmot
Który swą paszczę otwiera niesytą,
Więc piję szczęścia ostatnią godzinę
Zanim się w jego wieczności rozpłynę.

PIELGRZYMI.

Tesknoty szlakiem wśród mgły
Co mętnie po polach się dymi
Unosząc w sakwach swe sny
Żałobni idziemy pielgrzymi.

Za nami ostał się kraj
Gdzie mieszka i wiosna i szczęście -
Do ręki kostur nam daj
Znużone oprzemy nań pięście.

A jeśli smutek cię zżarł
Pójdź z nami na szlaki tułacze —
Jesteśmy bractwem tych mar,
Po których już nikt nie zapłacze.

Tęsknoty szlakiem wśród mgły,
Co mętnie po polach się dymi
Unosząc w sakwach swe sny
Żałobni idziemy pielgrzymi.

PAJĄK.

Gdy noc się z białym upora dniem,
Jak pająk, muszek krwawy morderca
Na nitce snutej z własnego serca
Wiszę dziewczyno nad twoim snem.

I widząc białej twej piersi cud
Która się pręży pośród poduszek,
Wracam do moich codziennych muszek,
Aby nasycić wzbudzony głód.

PODRÓŻ.

Zajeżdżaj! krzyknę a Wielki Wóz,
Pragnąc poecie wyrządzić grzeczność,
Po mlecznej drodze będzie mnę niósł,
Gdzie z planetami rozmawia wieczność.

Jeśli na taką podróż masz gust
Wezmę cię z sobą do kabrioletu,
Lecz bielą piersi i miodem ust
Musisz zapłacić zamiast biletu.

A gdy mej żądzy już oddasz dług
I pękną wszystkie wstydu zapory,
Na ziemię, śpiącą u naszych nóg,
Spadniemy niby dwa meteory.

czała się przedewszystkiem wielką nabożnością i nader rygorystycznemi pojęciami moralnemi. Ona to w swoim czasie poperała kaznodzieję nadworoego Stöckera i jego stronnictwo. Nie mieszała się wprawdzie otwarcie do polityki lecz opowiadano sobie, że czasami była tajną sprężyną upadku tego, lub owego ministra lub wysokiego dygnitarza. Podczas wojny jeszcze pan Kühlman, który dla wypoczynku po misyi politycznej zbyt wesoło zabawiał się w Bukareszcie, ściągnął przez to na siebie niełaskę cesarzowej.

Z tego usposobienia byłej cesarzowej wypłynęła także jej skłonność do zajmowania się dobroczynnemi i społecznemi instytucyami. W Berlinie opiekowała się głównie Misyą miejską, ewangelickim związkiem ratunkowym i szpitalem dziecięcym Elżbiety. Z cesarzem żyła w szczęśliwem małżeństwie i była wzorową matką siedmiorga dzieci: sześciu synów i jednej córki. Zgryzoty i nieszczęścia przyprawiły ją o chorobę, której uległa w 62 roku życia.

Berlińska prasa poświęciła zmarłej cesarzowej życzliwe wspomnienie, chwaląc jej religijność i cnoty domowe. Republikańskie pisma podnoszą z uznaniem, że unikała mieszania się do polityki, monarchistyczne dzienniki wyszły z czarną obwódką. „Vorwärts" umiesza uwagę, że śmierć byłej cesarzowej jest tylko sprawą obchodzącą dom Hohenzollernów. „Freiheit" podaje cztery wiersze z uwagą „że śmierć cesarzowej jest wypadkiem małej wagi". „Rote Fahne" (komunistyczna) jest jedynem pismem które zignorowało zupełnie śmierć cesarzowej.

Zwłoki b. cesarzowej przewiezione będą w nocy z piątku na sobotę do Niemiec i pochowane w grobowcu rodzinnym w Poczdamie. Ani b. cesarz, ani arcyksiążę nie będą towarzyszyć zwłokom do grobu, wolno im tylko odprowadzić trumnę żony i matki do granicy Holandyi.

NADESŁANE.

Wszystkim, którzy z powodu przedwczesnej śmierci naszej najdroższej siostry śp. p. Eugenii Ochsówny wzięli udział w pogrzebie, oraz złożyli nam słowa współczucia, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać!". Szczere słowa podzięki zasyłamy w szczególności szanownej Dyrekcyi Banku Hipotecznego, Wielebnemu rabinowi Drowi Guttmanowi, oraz wszystkim pp. kolegom i koleżankom. 11178

Rodzeństwo.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota, 16. kwietnia o 3·30 popoł. „Miód kasztelański".

Sobota, 16. kwietnia o 7 wieczór „Holender tułacz" - opera.

—o—

Niedzielna uroczystość. Równocześnie z dekoracyą Obrońców Lwowa „Krzyżem Walecznych" odbędzie się dekoracya Orderem „Virtuti Militari". Obrońcy wymienieni w liście rozlepionej przed lokalem Redakcyi mają stawić się o godz. 10 rano na podwórzu gmachu D. O. Genu pl. Bernardyński l. 6.

Podwieczorek Koła studentek odwołany. Z przyczyn od komitetu niezależnych, podwieczorek odłożony został na 24. bm. W zamian za odwołanie, obiecuje się wiele milszych niespodzianek na przyszłą niedzielę.

Tow. Opieki nad dziewczętami pod wezwaniem Nepok. Poczęcia Najśw. P. Maryi urządza w niedzielę 17. bm. w hotelu George'a „Podwieczorek z tańcami" na rzecz internatu dla dziewcząt, pracujących w handlu i przemyśle. Początek o g. 4. Wstęp 50 mk. Strój wizytowy.

Zgon fotografa Jaworskiego. Dzisiaj nad ranem o godz. 4 zmarł w tutejszym szpitalu fotograf Jaworski z powodu rany w głowie, odniesionej na Pohulance. W ostatnim testamencie, który jest ważny, majątek cały zapisał Cecylii Liebermanowej.

Podwieczorek podlotków z produkcyami i tańcami na dochód zagospodarowań zagród dla inwalidów z obrony Lwowa, urządza Towarzystwo „Ochrona Ziemi" w niedzielę 17 bm. o 6 wiecz. Bilety wstępu po 80 marek, do nabycia w Księgarni Wp. Połonieckiego.

Odparcie zarzutów.

Gródek Jagielloński, w kwietniu.

Pod tytułem „Działacze stronnictwa ludowego" zarzucono komisarzowi rządowemu miasta p. Le Bouton w artykule „Słowa Polskiego" z 13 b. m., że 1) drzewo opałowe sprowadzane dla Gródka wędrowało do Łodzi, Lublina, Warszawy itd., a resztę rozsprzedawano w mieście i to po tak wysokich cenach, że na interesie tym rzekomo miał zarobić p. Le Bouton około 1½ miliona; 2) że zarekwirowane metale za czasów austryackich zginęły i brak w tej sprawie wszelkich rachunków; 3) że różni kupcy na firmę Magistratu sprowadzali towary, sprzedając takowe po własnej kalkulacyi.

Zarzuty te są od a do z nieprawdziwe, a już sam tytuł artykułu wskazuje od kogo pochodzą.

Otóż ad 1) nieprawdą jest, jakoby drzewo dostarczane przez kupca Hausera do rozprzedaży dla mieszkańców Gródka Jagiellońskiego wędrowało do innych miast, tudzież by rozsprzedawana reszta po paskarskich cenach przyniosła p. Le Bouton około 1½ miliona zysku. Natomiast prawdą jest, że cały transport drzewa, który nadszedł, sprzedawano — o czem przekonać się można z ewidencyi ksiąg kolejowych i kasowych a sprzedawano je nie po paskarskich cenach, bo po 80 marek za 100 kg. Dopiero ostatni wagon, ze względu na wielkie braki podczas transportu, po 100 marek, w każdym zatem razie taniej o 20—36 mk. od ceny, za którą sprzedawał w tym samym czasie konsum urzędniczy i nauczycielski ten sam gatunek drzewa otrzymany od rządowej Powiatowej Komisyi rozdziału drzewa. Cała zaś wartość sprzedanego przez Magistrat drzewa wynosi około 400.000 mkp.

Ad 2) Nieprawdą jest, jakoby zarekwirowane metale za czasów austryackich zginęły i brak wszelkich zapisków, — natomiast prawdą jest, że p. Le Bouton ze względu na ofertę tańszej roboty blacharskiej przy odbudowie Ratusza i Składu cyny kazał odważyć policyantowi Kupińskiemu dla blacharza (przyczem ani sam nie był obecny), 100 kg. cyny za którą to inżynier miejski obliczył wartość 14.000 mkp., a która to kwota wpłynęła do Kasy miejskiej (dowód z ksiąg) a resztę 800 kg. oddał wojskowości za potwierdzeniem — które jest przechowane.

Ad 3) Prawdą jest, że p. Le Bouton wydał jedyny raz Markusowi Langowi list przewozowy na skombinowany ładunek mamałygi i fasoli z Kołomyi za zgodą Starostwa, pod warunkiem, że część tego towaru odsprzeda Markus Lang na asygnaty Magistratu dla najbiedniejszych po cenie własnych kosztów, a resztę po cenie kalkulacyjnej i to wszystko w mieście Gródku Jagiellońskim. Nieprawdą jest natomiast, jakoby był cichym wspólnikiem p. Hewaka. Prawdą jest, że p. Hewak złożył udział w spółce aprowizacyjnej miast, pobierał z tejże niektóre towary, następnie po cenie własnej rozsprzedawał na asygnaty Magistratu dla najbiedniejszych i dla funkcyonaryuszy państwowych, o czem wszyscy wiedzą, resztę po cenie kalkulacyjnej — co można sprawdzić z faktur i wyciągów z ksiąg aprowizacyjnych w Krakowie. Wobec tego, że były to towary małego popytu, jak śledzie, ryż, śliwki i skóra, z których niektóre do dziś są na składzie, chciał p. Hewak kilkakrotnie wycofać swój udział.

P. Le Bouton jest solą w oku tutejszych, niedoszłych kandydatów na stolec burmistrza, na który dostał się nie po różnych machinacyach, tylko na żądanie niemal całej ludności, jako człowiek energiczny, który zorganizował tutejsze Mieszczaństwo i Lud polski, wybudował Dom Gwiazdy i Polski Dom ludowy, których od lat 15-tu jest prezesem, zorganizował Kasę rękodzielniczą, założył Kółko rolnicze, a za kilkumiesięczny czas urzędowania uratował miasto od ruiny, bo przeprowadził rekonstrukcyę budynków szkolnych, wybudował nowy przytułek dla ubogich starców, przystąpił do odbudowy ratusza, poprawy dróg, postarał się o 3 milionowy kredyt budowlany, o bezzwrotną subwencyę 400.000 mkp. itp., a cała wina jego leży w tem, że należy do P. S. L. i to nie od dziś, ale od lat 20-tu, czego mu tutejsza endecya darować nie może.

I. B.

EKONOMISTA.

Kronika „Ekonomisty".

Sprawca milionowej kradzieży w Podwołoczyskach schwytany.

Jest nim buchalter — były podchorąży.

Lwów, 16. kwietnia.

(!) Sprawa przeszło 4-milionowej kradzieży w Podwołoczyskach na szkodę agentury handlowej okręgowej komisyi zakupów VI armii, która wywołała w naszem mieście żywe poruszenie i była rozmaicie komentowaną, została w zaledwie 15 godzin po odkryciu wyjaśnioną i sprawca został ujęty.

Stało się to wyłącznie dzięki szybkiej decyzyi i oryentacyi Oddziału śledcz. P. P. „Wschód", którego szef dr. Zieniewski, otrzymawszy doniesienie telefoniczne o dokonanej kradzieży, zarządził bezzwłocznie, również drogą telefoniczną, wysłanie na miejsce czynu podkomisarza Ekspozytury pol. śledcz. „Wschód" w Tarnopolu p. Krappe, w celu zagrodzenia drogi, mogącemu ewentualnie ze skarbem uciec złodziejowi. Również bezwłocznie powiadomił on wszystkie dowództwa dworców i posterunki policyjne, a do przeprowadzenia śledztwa wydelegował kom. Richtera, który

autem udał się do Podwołoczysk.

Przybywszy na miejsce, kom. Richter rozpoczął śledztwo i niebawem ustalił, że kradzieży tej dokonał buchalter agentury

Stanisław Zamłyński,

b. podchorąży intendantury W. P., absolwent szkoły realnej.

Kradzieży tej dokonał Zamłyński w środę o 2 pop. Mając wolny przystęp do ubikacyi agentury, wszedł do pokoju, w którym była waliza z pieniędzmi i po kilku minutach pracy, rozbił zamek walizki, specyalnie przyniesionem dłutem, poczem wyjął z niej

gotówkę 3,250.000 mk.,

33 sztuk rosyjskiego złota (imperyały i półimperyały), oraz 16.000 rubli carskich, a zostawił tylko około 300 mk. Pieniądze te włożył do worka, ukrył je w pewnym zwalonym domu, używanym obecnie jako ustęp i nakrył go cegłami.

Kom. Richter, który prowadził dochodzenia bardzo sumiennie, zdołał wkrótce ustalić, że kradzieży tej dokonał Zamłyński, a nie kto inny, znalazł bowiem na obcasach Zamłyńskiego ekskrementa, które za pomocą szkła powiększającego porównane z ekskrementami w ustępie, gdzie były ukryte pieniądze, dały wynik dla Zamłyńskiego obciążający.

Zamłyński z początku wypierał się dokonania kradzieży, twierdząc, że jest bogatym człowiekiem, który kraść nie potrzebuje, po namyśle jednak przyznał się, oświadczając, że pieniądze te były mu potrzebne na studya w akademii eksportowej, dokąd zamierzał się udać.

Dzięki więc wyłącznie szybkości decyzyi Oddziału śledczego P. P. „Wschód", który dysponuje tylko bardzo małą ilością wywiadowców, kradzież ta została wykryta, pieniądze w całości odebrane, co świadczy o żywotności tej instytucyi.

Aresztowanie sprawców ostatnich mordów na prowincyi.

Olbrzymie sukcesy policyi państw. „Wschód".

Bandyci, mający na sumieniu 7 mordów w rękach policyi. — Sprawcy potrójnego morderstwa pod kluczem.

Lwów, 16. kwietnia.

(!) Przedwczoraj donieśliśmy, o okrutnem morderstwie rabunkowem dokonanem przez nieznanych sprawców na osobach Salamona Eismana i jego żony Brany w Słobódce w powiecie Kozłowieckim. Bandyci dokonali morderstwa w ten sposób, że podpalili dom, w którym

oboje małżonkowie spalili się na węgiel.

Bliższych szczegółów tego zgrozą przejmującego morderstwa nie możemy dziś podać, ze względu na toczące się śledztwo, które obejmuje coraz szersze kręgi. Śledztwo w tej sprawie prowadzi nadzwyczaj energicznie szef oddziału śledczego P. P. „Wschód" dr. Zieniewski, któremu udało się wczoraj

aresztować sprawców tego mordu,

są nimi: Mieczysław Żurawski i Stanisław Rusin jeniec ukraiński. Żurawski

przyznał się już do 7 morderstw.

Co do Rusina, który ma na sumieniu cały szereg straszn[y]ch zbrodni, toczy się dalej śledztwo, którego bliższe szczegóły po ukończeniu podamy.

* * *

(!) Przedwczoraj donieśliśmy również

o potrójnem morderstwie

dokonanem na osobach Chaima Eisenstarka, karczmarza w Słobódce pow. Zbaraż, jego żonie Salci, oraz na szer. 51 pp. Władysławie Grochowskim. Policya państw. „Wschód"

aresztowała sprawców

tych morderstw, którymi są: szer. Jan Garlej, Antoni Dąbrowski i Franciszek Pytel z 51 pp. Na miejscu czynu znaleziono łuski z francuskich naboi a karabin francuski u Garleja. Karabin ten jest bez muszki, która zerwała się przy strzelaniu przez drzwi do Eisenstarka. Aresztowanych, którzy nie mogli wykazać swego alibi, odstawiono do sądu polowego 12 dyw. piech. w Tarnopolu. Sprawców wykrył

wywiadowca Antoni Zbroniec

z eksp. pol. śledcz. „Wschód" w Tarnopolu.

Na złodzieju czapka gore.

Indywiduum, które podczas ruchu wyskakuje z pociągu.

Lwów, 16. kwietnia.

(!) Podróżni, jadący wczoraj pociągiem między Złoczowem a Krasnem, byli świadkami zuchwalej odwagi jakiegoś indywiduum. Na stacyi w Złoczowie, jakieś dwa indywidua, których nazwisk dotychczas nie zdołano ustalić, na widok posterunkowego policyi poczęli uciekać. Dwaj posterunkowi puścili się za nimi w pogoń i niebawem schwytali ich i wsadzili z powrotem do pociągu z zamiarem oddania ich tutejszemu urzędowi. W drodze, gdy pociąg ruszył z Krasnego, jeden z ptaszków

wyskoczył oknem z pociągu,

przyczem pokrwawił sobie twarz i począł uciekać. Żandarm, któremu ucieczka bandyty się nie podobała

wyskoczył również oknem,

złapał go i wsadził napowrót do wagonu. Podczas przeprowadzonej rewizyi znaleziono u uciekającego pistolet hiszpański.

Obu ptaszków odstawiono do tut. policyi państwowej, która niezawodnie zbada powód stronienia tych jegomościów od policyi.

Bandytyzm na dworcu lwowskim.

Lwów, 16. kwietnia.

(f) Jak wygląda bezpieczeństwo życia funkcyonaryuszy policyi, pełniących służbę na dworcu głównym w dzielnicy grodeckiej, może posłużyć następujący fakt:

Minionej nocy około 3 godz., w czasie patrolowania na dworcu towarowym agent policyi Lipka przechodząc w towarzystwie czterech posterunkowych usłyszał na 29 torze podejrzane szmery i tłuczenie się w jednym z wozów kolejowych.

Celem zbadania przyczyny, agent wraz z organami policyjnymi postanowili ostrożnie zbliżyć się do wozu, z którego słyszeli coraz wyraźniejsze tłuczenie się. W tym czasie, gdy już byli prawie koło wozu z przeciwnej strony wozów

padł strzał,

a kula przeleciała tuż koło agenta Lipki i jednego z policyantów.

Na huk strzału z przeciwnej strony wyskoczyło z wozu nr. 27.092 kilku mężczyzn, którym udało się wkrótce zniknąć w ciemnościach.

W czasie dalszych poszukiwań za sprawcą strzału i jego towarzyszami znaleziono porzucony na torze przez uciekających mężczyzn

bal opakowanej materyi

z napisem: „S. Misels, Czernowitz" nadany z Wiednia do Śniatyna.

Znalezioną materyę oddano urzędowi dworca kolejowego.

Bezczelna kradzież.

Lwów, 16. kwietnia.

(f) Nie chcąc dłużej znosić szykan, jakich obecnie doznają Polacy, pod rządami Czechów, Polak Wawrzyniec Słowiak, gospodarz w Visowitz na Morawach sprzedał tam swe gospodarstwo, składające się z 7 morgów pola, zabudowań gospodarczych i znaczniejszego inwentarza za bajecznie niską cenę, bo 60.000 koron czeskich i postanowił przesiedlić się do Polski.

Przed miesiącem Słowiak zadatkował pole w Niedźwiedni, powiat Żółkiew i wczoraj właśnie przejeżdżał przez Lwów, by resztę należytości zapłacić. We Lwowie jednak musiał on pozostać przez całą noc, gdyż nie miał połączenia pociągu.

Znużony podróżą, zasnął w restauracyi trzeciej klasy.

Skorzystał z tego jakiś drab i podczas snu przeciąwszy w kilku miejscach kamizelkę z kosza i szmatę wyjął mu z pomiędzy dwu tekturek, które miał zawinięte w szmacie na piersiach

tylko 350.000 marek

banknotami tysiąc markowymi.

Praca ta musiała trwać dłuższy czas, bo sprawca wskutek wązkich otworów zroblonych w kamizelce, koszuli i szmacie wyjmować musiał banknoty pojedynczo lub też zaledwie po kilka sztuk razem. Z tych także powodów nie zabrał on Słowiakowi całej gotówki, jaką ten miał w tekturkach. Pozostawił mu zaledwie 60.000 marek. Poszkodowany kradzież spostrzegł natychmiast, gdy się tylko zbudził.

Zawiadomiona policya wszczęła zaraz śledztwo za sprawcą kradzieży, dotychczas jednak bez dodatniego wyniku.

OGŁOSZENIA

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

L. 779/1921.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia stałej

posady lekarza salinarnego przy Zarządzie państwowej żupy solnej w Kosowie,

ogłasza się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 31 maja 1921.

Do tej posady są początkowo przywiązane pobory X. klasy rangi urzędników państwowych, łącznie z przepisanymi dodatkami, aprowizacya o ile ta będzie przyznana dla personalu żupy solnej, ryczałt na konie, pobór materyału opałowego według normy dla urzędników salinarnych za opłatą połowy ceny zakładowej, systemizowany deputat soli, tudzież prawo do emerytury względnie zaopatrzenia wdów i sierót.

Instrukcya określająca obowiązki lekarzy salinarnych jest do przejrzenia w godzinach urzędowych w kancelaryi Zarządu państw. Żupy solnej w Kosowie.

Ubiegający się o posadę lekarza salinarnego mają wnosić podania, zaopatrzone odpowiednimi załącznikami, curriculum vitae, jako też oświadczeniem, że są obznajomieni z obowiązującą instrukcyą dla lekarzy salin wprost do Zarządu państw. Żupy solnej w Kosowie w powyżej podanym nieprzekraczalnym terminie.

Podania później wniesione lub nieodpowiadające warunkom konkursu nie zostaną uwzględnione.

Wynik konkursu zatwierdza Dyrekcya państwowych Zakładów salinarnych w Krakowie, której przysługa prawo zupełnego dowolnego wyboru między kandydatami.

Zarząd państwowej Żupy solnej.

Kosów, dnia 6 kwietnia 1921. 10996

Czas odnowić prenumeratę!!!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.